

PLACÓWKA

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”

ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

we Francji 10 fr.
w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 25 lir

ROK I. — Nr. 13.

Paryż, SOBOTA 25 WRZEŚNIA
SAMEDI 25 SEPTEMBRE 1948

CENA
PRIX 10 fr.

Wobec bankructwa O.N.Z.

«Już nasze podejrzenia
stwierdzone dowodem:
Człowiek, co się Konradem
Wallenrodem zowie,
nie jest Wallenrodem».

Już nasze obawy i podejrzenia uzyskały dowód nieodparty — a jest nim sprawozdanie tegoroczne Generalnego Sekretarza ONZ — że instytucja, która się zowie Organizacja Narodów Zjednoczonych, nie jednocy naródów, ale uwładnia i pogłębia istniejący między nimi rozłam, że nie organizuje współpracy międzynarodowej, ale je rozstraja, że nie pomniejsza wcale zbrojeń, ale wywołuje ich przyspieszenie i doskonalenie, i wreszcie, że nie zapewnia stałego pokoju ale nieuchronnie prowadzi całą naszą planetę do jeszcze jednej i jeszcze straszliwszej niż poprzednie wojny.

Dawna Liga Narodów dopiero po 15 latach swego życia — gdy Hitler doszedł do władzy i Japończycy zajęli Mandżurię — wykazała taki katastroficzny bilans. ONZ może się nim pochłubić już w 3 lata od swego założycielskiego zebrania w San Francisco...

Daremnie szukamy w tym bilansie choćby jednej pozycji dodatniej. Genewska Liga zapisywała w nim z dumą różne drobne osiągnięcia jak zorganizowanie służby sanitarnej w Chinach, pożyczkę dla ratownictwa repatriantów w Grecji, sanację waluty w Austrii — lub jakąś teoretyczną rację niż efektywną ochronę mniejszości narodowej. ONZ nie ma nic, przeraźliwie nic na swej karcie zysków. Trudno przecież uznać za sukces pożyczkę bezprocentową 65 mil. dolarów, jaką uzyskała ONZ od USA na budowę pałacu dla swych licznych biur i swych tłusto opłacanych urzędników.

Kontrola energii atomowej? Specjalna Komisja ONZ stwierdza zupełne niepowodzenie swych 22 miesięcznych wysiłków. Kontrola nad granicami Grecji, przez które swobodnie przechodzą komunistyczne zbrojne bandy? Wystąpiła na Bałkany komisja ogłasza raport pełen bezsilnych lamentów. Wolne wybory w Korei, które miały umożliwić powstanie suwerennego państwa, mogą — stwierdza raport pana Trygwe Lie — odbyć się tylko w strefie okupacji amerykańskiej. Sowiety kpią sobie z wszelkich reklamacji w tym względzie. Miasto Triest dotąd nie otrzymało gubernatora z remienia ONZ. Spór brytyjsko-egipski daleki od załatwienia, podobnie spór holendersko-indonezyjski. Sprawa stworzenia szlabu generalnego dla przyszłej siły zbrojnej ONZ nie posunęła się naprzód. Nie przyjęto również — wobec oporu Sowiętów — do ONZ, mimo uchwały Rady Bezpieczeństwa (7 głosów) — sześciu państw: Włoch, Austrii, Finlandii, Irlandii, Portugalii i Transjordanii. Nie zdołała ONZ nawet od Afryki Południowej uzyskać oddania dawnej niemieckiej kolonii «Afryka Zachodnia» pod swoją opiekę. Nie zdołała też przeprowadzić zmiany swego statutu w kierunku ograniczenia prawa weta wielkich mocarstw. Zwolana przez nią w Genewie konferencja międzynarodowa dla opracowania konwencji o wolności prasy wykazała też samą niemożność osiągnięcia porozumienia, co dziesiątki posiedzeń Rady Bezpieczeństwa, na których delegat sowiecki niemal już 30 krotnie swym *liberum veto* sparaliżował powzięcie uchwały. I wreszcie, jakby pieczęć pod sprawozdanie Sekretariatu ONZ przychodzą zamordowanie hr. Bernadotte'a, pośrednika z jej imienia między walczącymi w Palestynie Żydami i Arabami! Tragiczny, zaiste, bilans.

Bankructwo absurdalnej idei ratowania cywilizacji i pokoju świata przez współpracę z zaprzysięgłymi wrogami tej cywilizacji i po-

koju jest dzisiaj oczywiste. Ofiarami tej przeklętej utopii padliśmy już i my, Polacy, w Teheranie i Jaicie. Teraz przysłała kolej na tych idealistów, którzy po obu stronach Atlantyku ludzili się, że zdradzając słabsze narody i wydając je na łup Sowiętom, można dla reszty świata cywilizowanego zabezpieczyć trwałą pokój i bezpieczeństwo. Dzisiaj muszą oni w parlamentach Waszyngtonu i Londynu uchwałić nowe wydatki na zbrojenia!

ONZ postanowiła zwołać specjalną konferencję międzynarodową dla ograniczenia prawa weta wielkich mocarstw, aby ratować *in extremis* swój byt zagrożony. Trudno jej bowiem żądać od narodów dalszych ogromnych sum na utrzymywanie tego kosztownego młyna, który miele sowiecką propagandę i sowieckie weta. Ale Moskwa już zapowiedziała, że jakiegokolwiek ograniczenie weta pociągnęłoby za sobą wystąpienie z ONZ całego sowieckiego bloku narodów. Nigdy co do tego nie mieliśmy wątpliwości. Tylko nieuleczalni utopisci lub zainteresowani dygnitarze z Lake Success mogą sądzić że Sowiety podporządkują się większości. Przecież ta większość reprezentuje dla nich wroga, którego zniszczenie jest jedynym ich celem i jedyną racją bytu.

Im prędzej zerują się te dwa wrogie sobie światy, tym będzie le-

(dokończenie na str. 3-ciej)

W pałacu Chaillot

Otwarcie III-iej Sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych

W dniu 21 września w pałacu Chaillot (dawnym Trocadéro) otworzył 3-cią sesję Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych ustępujący przewodniczący, minister spraw zagranicznych Argentyny, Bimbolini. Wybór na przewodniczącego

Czystka w partiach marksistowskich

Centralne władze PPS usunęły od funkcji 42 kierowniczych działaczy w Warszawie. Donoszą o tym korespondenci zagraniczni, nie podając jednak nazwisk wykluczonych.

Podobna czystka odbywa się w całym kraju w obu partiach marksistowskich. W Łodzi np. Wojewódzki Komitet Partijny PPR usunął z dotychczasowego stanowiska sekretarza wojewódzkiego PPR Logę-Sowińskiego oraz wojewódzkiego szefa propagandy, Tyrę.

Loga-Sowiński był wymieniany — wraz z kilku innymi — w komunikacie KC PPR jako zwolennik Gomulki. Był on również dotychczas członkiem KC PPR — niewiadomo jednak czy jeszcze pozostaje w składzie naczelnych władz partyjnych. Loga-Sowiński był w okresie okupacji działaczem komunistycznej Armii Ludowej.

obecnej sesji Australijczyk Dra Evtat'a, któremu śmiało wystąpienia w obronie ujarzmionych przez Rosjan naródów zyskały w swoim czasie powszechne uznanie, świadczy o nastrojach panujących u większości delegatów. Także przy wyborach na przewodniczących komisji prepadli kandydaci «bloku wschodniego», a m. in. oślawiony Lange.

Przemawiając na otwarciu sesji, Prezydent Republiki francuskiej p. Vincent Auriol nie krył swych obaw co do sytuacji. «Do was należy, powiedział, zwracając się do delegatów, by pokój nie stał się wieczną skałą Syzyfa».

Tym nie mniej, najbardziej nawet gorliwi «wyznawcy» Organizacji Narodów Zjednoczonych stracili chyba wiarę w możliwość załatwienia piętrzących się przed nią problemów, a wiary tej nie może ożywić nawet śmierć hr. Bernadotte i kilku obserwatorów rozejmu palestyńskiego, którzy padli w służbie ONZ.

Organizacja ta nie spełni ciężkich na niej zadań, dopóki pojęcia wolności, poszanowania praw jednostki i umów międzynarodowych nie będą miały dla wszystkich jej członków jednego i tego samego znaczenia.

Rząd japoński reprezentujący na Zgromadzeniu ONZ pp. Fischhaut-Modzelewski, Katz-Suchy, Lange i Putrament.

Przegląd wydarzeń we Francji

Ustawa skarbowa uchwalona

Rządowy projekt ustawy skarbowej przyjęty został przez Zgromadzenie Narodowe większością 291 głosów przeciw 251. Przeciw projektowi głosowali komuniści oraz niektórzy postawie ugrupowań centrowych i prawicowych. Nowa ustawa przewiduje podwyżkę ogólnego podatku dochodowego oraz różnych podatków dochodowych szczegółowych. Podwyżkę nie podlega tylko podatek od płać i uposażenia kategorii niższych (do 400.000 fr. do. ohołu podlegającego opodatkowaniu).

Podwyżka podatków pośrednich przynosi skarbowi dochód ok. 40 miliardów fr., drugich 40 miliardów uzyskuje rząd z podatków pośrednich (benzyna, alkohol) oraz z podwyżki ceny tytoniu i opłat pocztowych. Wreszcie, rząd premiera Queuille wydał dekrety przewidujące redukcję kredytów w administracji publicznej, wynoszące 30 miliardów franków (w tym 18 miliardów wydatków wojzkowych).

W ten sposób równoważy się francuski budżet wydatków zwyczajnych. Wydatki nadzwyczajne — w wysokości przeszło 150 miliardów — mają być pokryte przez odroczenie na rzecz skarbu francuskiego równowartości pomocy amerykańskiej z tytułu planu Marshalla. Odroczenie uzależniły czynnik amerykańskie od zrównoważenia zwykłego budżetu francuskiego. Omawiając ustawę, pisał G. Garreau w «Paris-Press» (21. 9.):

Nie ulegajmy złudzeniom. Jest to tylko jeszcze jeden zastrzyk morfiny. Znajdziemy się w takiej samej sytuacji w terminie marcowym, jeżeli nie zrezygnujemy raz na zawsze z polityki pozornych ułatwień, która nas prowadzi do ruiny.

A. L. Gabriel-Robinet w «Figaro» (17. 9.), podkreślając, że projekt rządowy obciąża znowu głównie warstwę średnią, tak pisze o proponowanych oszczędnościach:

Czy nie należało było już od dawna zacząć od tego? Zapowiadano się złożenie projektu statutu znacjonalizowanych przedsiębiorstw. Trzeba było od razu poddać jak najsurowszej krytyce ich nieszczęsną administrację, za którą drogo płaćmy.

Strajki i demonstracje

Nie też dziwnego, że przeciw zamierzeniom oszczędnościowym rządu, idącym w tym kierunku, występują komuniści, wywołując w całej Francji falę strajków i doprowadzając tu i ówdzie do manifestacji ulicznych. Z jednej strony nie chcą dopuścić do uzdrowienia gospodarki francuskiej, a z drugiej obawiają się o szereg pozycji w administracji przedsiębiorstw znacjonalizowanych, jakie zajęli kiedy jeszcze zasiadali w rządzie.

Stąd też manifestacja pracowników znacjonalizowanego przedsiębiorstwa konstrukcji samolotów S.N.E.C.M.A. (dawniej Gnome et Rhone), którego skandaliczna gospodarka pod rządami komunistów była w swoim czasie przedmiotem osobnej debaty w Izbie, a w którym zamieszane są redukcje. W wyniku manifestacji, które miały miejsce na Boulevard Haussmann, sześćdziesiąt osób zostało rannych.

Krwawe zajścia w Grenoble

W czasie objazdu gen. de Gaulle'a po południowo-wschodniej Francji, doszło tu i ówdzie do kontrmanifestacji komunistycznych, które w Grenoble przerodziły się w krwawe utarczki między bojownikami komunistycznymi usiłującymi przeszkodzić manifestacjom na cześć generała, a jego zwolennikami. W wyniku utarczki dwie osoby zostały zabite, a wiele odniosło rany.

Tymczasem kampania, prowadzona przez gen. de Gaulle'a na rzecz nowych wyborów się wzmacnia. «Referendum» w formie wysłanych do generała listów z specjalnymi naklejkami przysparza poczoła w Colombes-les-Deux-Églises, która otrzymała do 100.000 listów dziennie, dużo kłopotów. W ciągu trzech pierwszych dni RPF sprzedał już około półtora miliona tych naklejek.

Rada Republiki a wybory kantonalne

Rada Republiki, w przeciwnieństwie do Zgromadzenia Narodowego, uchwaliła przeprowadzić wybory kantonalne w październiku br. Był to z jej strony krok odważny, bo, jak pisze «l'Aurore» (18. 9.): kiedy się chce uzyskać od socjalistów minimum stanowiska obywatelskiego, polegające na głosowaniu za podatkami, które za ich sprawą stały się konieczne, to trzeba im przysiąc, że się ich w tym samym roku nie wyśle przed urny wyborcze.

Sprawa wyborów znalazła się raz jeszcze przed Zgromadzeniem Narodowym. Tymczasem Remy Roure w «Le Monde» (19. 9.) wystawia świadectwo dojrzałości Radzie Republiki, która

przypomniała sobie, że naczelną zasadą demokracji jest podporządkowanie się woli wyrażonej przez powszechne głosowanie... Można by powiedzieć, że Izby mają swe przeznaczenie i że duch mądrości starego Senatu unosi się w powietrzu pałacu luksemburskiego.

O «kłótniach partyjnych» i o przesileniu

W „Orle Białym” znajdujemy głosy tegoż pisma, traktujące o „kłótniach partyjnych” i o „przesileniu”. Głosy te, świadczące o dość miernym uświadomieniu politycznym czytelników „Orla”, nie zwróciłyby naszej uwagi, gdyby nie skargi, jakie się w nich wyrażają na przewlekające się w Londynie przesilenie. Zdaniem czytelników „Orla”, w Londynie stronnictwa kłócą się o to, „kto i ile tek ministerialnych ma otrzymać”.

To zapóźnione echo sanacyjnej „ideologii”, która taki tragiczny koniec (niestety wraz z losem państwa) znalazła na mostach Dniestru w r. 1939, dziwi nas o tyle, że pojawia się na łamach dużego formatu i dość starego tygodnika. Na leży zapytać, jak „Orzeł” informował i informuje nadal swych czytelników, jeśli ci dotąd nie wiedzą, że w Londynie nie ma żadnego przesilenia rządowego, że gabinet nie podał się do dymisji, że zatem kłótni o teki być nie może, a cała sprawa sprowadza się do dąsów Polskiej Partii Socjalistycznej (i kilku drobnych grup) na Prezydenta Zaleskiego i powołany przezeń Rząd, dąsów wyrażających się w kwestionowaniu aktu, w którym sp. Prez. Raczkiewicz mianował p. Zaleskiego swym zastępcą (i następcą).

Zdawało się nam, że istota tego „przesilenia” jest dostatecznie kołom emigracyjnym znana, tymczasem, czytelnicy „Orla Białego” o tym nie wiedzą. Nie wie i p. Zygmunt Nowakowski, dawny felie-

tonista sanacyjnego pogromcy «partyjnictwa» „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, który w londyńskich „Wiadomościach” z nabytym w Krakowie automatyzmem powtarza frazesy o kłótni o teki.

Przyjmujemy dla tych sanacyjnych pogrobowców okoliczność odciążającą. Styszeli oni (i my pisaliśmy o tym), że socjaliści Kwapiński prowadził rokowania o sformowanie rządu, które się rozbiły. Ale potem był zjazd PPS w Dinant, który znowu zakwestionował praworządność z racji piastowania prezydentury przez p. Augusta Zaleskiego. Ostatnio „Robotnik w Walce” (organ grupy p. Zaremby w Paryżu) dalej podtrzymuje, choć — zdaje mi się — bez wielkiego przekonania tezę owego kongresu.

Pragnęlibyśmy by ewolucja wydarzeń i nastrojów doprowadziła PPS do porzucenia bezpodstawnego kwestionowania legalizmu naszych władz najwyższych. Mamy nadzieję że to nastąpi i PPS zgodzi się na wspólny program odbudowy niepodległego państwa polskiego.

Każde przekształcenie rządu jest ze swej natury „kłótnią o teki”, ale nie sądzimy, by w tym wypadku „kłótnia” ta trwała długo. Chyba, żeby — jak sugeruje „Robotnik w Walce” — PPS zamierzała wykluczyć z rządu wszystkie stronnictwa t. zw. burżuazyjne, jako rzekomo niedemokratyczne.

Na to anty-demokratyczne i w gruncie rzeczy także nie-socjalistyczne stanowisko opinia polska zgodzić się nie mogła.

P. Zaremba przejął w swym piśmie metodę samowolnego podziału stronnictwa na „demokratyczne” i „nie-demokratyczne” — oczywiście od komunistów. Ale komuniści byli od niego konsekwentniejsi. Uznali oni, że i PPS Żutawskiego, Zdanowskiego i Pużaka jest „nie-demokratyczna”, a grupa p. Zaremby wręcz „faszystowska”. „Demokratą” dla nich jest tylko ten, kto wykonuje rozkazy moskiewskiego Politbiura. Według jakich kryteriów ocenie demokratyczność „Ro-

NAGŁY ZWROT KOMUNISTÓW FRANCUSKICH w sprawie wyborów

Sensacje wywołało w Zgromadzeniu Narodowym oświadczenie p. Jacques Duolos, że komuniści francuscy będą głosowali przeciwko odroczeniu wyborów kantonalnych i że będą domagać się nawet wyborów całkowitych, a nie oszczędnych. Komentując ten zwrot w «Le Figaro» (21. 9.), p. Gabriel Robinet widzi jego uzasadnienie w

«Będzie taktycznym, popełnionym nie dawno przez socjalistów i MRP, kłedy uchwalili odroczenie wyborów kantonalnych. Błąd ten został w pełni wykorzystany przez elementy skrajne, które z wyborów o niewielkim znaczeniu zrobiły głosowanie o charakterze politycznym».

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Nigdy jeszcze chyba zjazd międzynarodowy, mający na celu zachowanie pokoju, nie zbierał się pod bardziej ponurymi horoskopami, jak obecna sesja Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Zmudne rozmowy przedstawicieli mocarstw zachodnich z Rosją, prowadzone kolejno w Moskwie, Berlinie, Paryżu i znowu w Moskwie nie dają żadnego rezultatu, a raczej dają jeden: przekonany Aliantów, że nie można dogadać się z Kremlem, który uznaje tylko jeden argument: siłę.

Co robi dyplomacja Zachodu?

Ważne narady wojskowe przy współudziale ministrów spraw zagranicznych, jakie odbyły się ostatnio w Waszyngtonie i w Londynie świadczą, że weszliśmy w okres „dyplomacji zbrojnej”, w której do lamusa idzie arsenał nieskutecznych już środków dyplomacji zwykłej, a decyzje zależą od wskazówek szefów sztabów.

Zrażony niepowodzeniem w Berlinie i Moskwie, min. Marshall zdecydowany jest sprawę Berlina przekazać do ONZ. Czynnikiem hamującym te decyzje są rządy W. Brytanii i Francji, które boją się, że w ten sposób może dojść do zupełnego zerwania. Nie wiadomo zresztą, czy sprawę należałoby przedłożyć Radzie Bezpieczeństwa, czy Zgromadzeniu N. Z. W pierwszej — Rosja za pomocą swego weta może sparaliżować każdą uchwałę, wniesienie zaś sprawy na Zgromadzenie może spowodować, że Rosja znalazłszy się w mniejszości, wystąpi z ONZ wraz z satelitami. Może też podnieść niekompetencję ONZ w sprawie niemieckiej, zastrzeżonej przez umowę poczdamskie Radzie Czterech.

To też sprawa stosunku do Rosji jest głównym przedmiotem pararyskich narad ministrów spraw zagranicznych St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji.

Czy „blok skandynawski”?

Miarą rosnącego napięcia między Wschodem a Zachodem są wspólne narady sztabów szwedzkiego, norweskiego i duńskiego, jakie się niedawno odbyły w inicjatywę Szwecji. Szwecja chciałaby raz jeszcze zachować neutralność w ewentualnym konflikcie, a przynajmniej w jego pierwszej fazie. Wciągając do „neutralnego” bloku Norwegię, chce ją powstrzymać od

natychniastowego opowiedzenia się po stronie anglosasów. Z drugiej strony chodzi jej o wspólną obronę cieśnin bałtyckich i Dani, zdaje sobie bowiem sprawę, że i tamte, a nie tylko przez Finlandię, przysięść może atak sowiecki. Przelot samolotów sowieckich nad wyspą Bornholm dowodzi, jak Sowiety interesując się Danią i jej wyspami.

Śmierć Bernadotte i Palestyna

Nietylko z Europy nadeciągają chmury, które przesłaniają horyzont nad pałacem Chaillot. Zamordowanie hr. Bernadotte, rozjemcy ONZ w Palestynie i francuskiego pułkownika Sérot przez żydowskich terrorystów z komunistycznej grupy Sterna skomplikowało w dużym stopniu problem Palestyny. Gdybyśmy istotnego sprawcy mordu szukać chcieli wedle zasady is fecit cui prodest, to musieliśmy stwierdzić, że mord, obstając pozycję nowego państwa Izraela na gruncie międzynarodowym, popycha je automatycznie niejako w objęcia Rosji. Rozwiązana organizacja Irgun Zwaï Leumi podporządkowała się rządowi Izraela, a grupa Stern przeszła do nielegalnej działalności.

Raport hr. Bernadotte, przyjęty przez ONZ za podstawę dyskusji nie zadowala ani Arabów, ani Żydów, a sytuację komplikują tarcia wewnętrzne, występujące u obu stron. Sytuację Izraela utrudniają terroryści, a u Arabów konflikt między Ligą Arabską pod przewodnictwem wielkiego Muftiego Jeruzolimy a emirem Transjordanii Abdallahem zastrzyżęło do tego stopnia, że emir oświadczył, iż nie uznaje rządu Palestyny arabskiej.

Na Dalekim Wschodzie

penetracja komunistyczna rośnie. Na Malajach komunisti wystąpili z otwartym buntem przeciw rządowi indonezyjskiej Republiki, a w Korei Sowiety, umocniony w swej strefie władze komunistów, rzucają demagogiczne hasło wycofania i wojsk sowieckich i amerykańskich.

Ten sam postulat wysunęły również ostatnio, jeżeli chodzi o Niemcy, i dyplomacja zachodnia głosi się nad pytaniem, jakie jeszcze niespodzianki czekają ją ze strony Rosji w czasie sesji Zgromadzenia N. Z. Tym samym pytaniem zakończymy dzisiejszy przegląd sytuacji międzynarodowej.

O CZYM PISZA INNI

O udział społeczeństwa w życiu politycznym

Przygotowują się w świecie ważne decyzje i należy czuć, by nas przy ich opracowywaniu nie zabrakło. Londyńska „Trybuna” zwraca z tego powodu uwagę na odpowiedzialność każdego Polaka na wychodźstwie za losy sprawy polskiej.

«Jeżeli więc ktoś twierdzi, że gdzieś dzieje się źle, niechże sobie uprzytomni, że dzieje się źle w dużej mierze dlatego, że tego samego nie ma. Jeżeli ktoś rozumie, że nadchodzi chwila do działania, niechże się przyczyni, w zakresie swoich możliwości, do wzmocnienia akcji. Jeżeli sądzi, że kierownictwa tych czy innych ugrupowań politycznych nie stoją na wysokości zadania, niechże wstąpi do tego, które mu najbardziej odpowiada i pomoże do wysunięcia i wyboru lepszego kierownictwa».

Do niczego nie prowadzi metoda «wyrzekania przy szklance herbaty na stałość wszystkich organizacji». Skuteczną akcją niepodległościową prowadzić można tylko przy najszerszym udziale społeczeństwa w zorganizowanym życiu politycznym.

Godzimy się w zupełności na te uwagi, które wypowiedzieliśmy niedawno w artykule «Czy partie są szkodliwe?»

Trzeba powołać Radę Narodową

Wraz z nastaniem jesieni ożywia się w prasie emigracyjnej zainteresowanie dla naszych spraw wewnętrznych. We fryburskim «Pod Prąd» czytamy interesujące uwagi o potrzebie przywrócenia przy naszym Rządzie londyńskim Rady Narodowej. Autor artykułu zdaje sobie sprawę, że ta sztuczna namiastka sejmu «nie uzdrowi wszystkich schorzeń naszego życia publicznego». Ale wydaje się nie ulegać wątpliwości, że organ taki

«przyczyniłby się przynajmniej do ożyczenia atmosfery emigracyjnej, zbyt stęchłej w pewnych ośrodkach i, powiedzmy, przykro pachnącej».

Jeżeli tarcia i spory są nieuniknione — a są — niechże wymiana poglądów odbywa się publicznie, w świetle dnia, przez usta ludzi poważnych i odpowiedzialnych. Naprawdę dość tych podstępnych chwytów z za węgła, tych intryg przy dziesiątkach zielonych stolików, tego ujadania w broszurach i małych szanujących się publikacjach, tego jadu chluzającego na wszystkie strony, tych obelżywych «parlamentów dyskusyjnych».

Sprawą składu Rady Narodowej «Pod Prąd» się nie zajmuje, żąda jedynie by była wybierana i by powstała możliwie szybko. W owej Radzie Prezydent i Rząd będą mieć «wieczny obraz nastrojów, nurtujących społeczeństwo». Rada ożywi zainteresowanie sprawami publicznymi i będzie może nawet miała pewne możliwości «działania na ośrodkach zagranicznych».

Rozumiemy dobrze i powyższe i inne jeszcze korzyści powołania takiej Rady. Projekt utworzenia tego ciała istnieje i zostanie zapewne zrealizowany razem z załatwieniem całego problemu rządowego. Ale zwracamy uwagę na fakt, że skład naszej emigracji politycznej jest przypadkowy i nie odzwierciedla wcale przekroju politycznego, społecznego i gospodarczego Kraju. Nie ma na emigracji np. chłopów i robotników w tym procentach, jaki reprezentują w Kraju. — Zbyt dużo wyjechało z Kraju urzędników i oficerów (nie jest to zarzut pod ich adresem), zamало zaś rzemieślników i kupców i t. d.

Będą więc trudności, ale myśl jest dobra i trzeba ją wprowadzić w życie.

Czy jedność na emigracji jest możliwa?

Prezes Stow. Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii, p. Łukasiewicz porusza w polskiej prasie londyńskiej potrzebę utworzenia wspólnej reprezentacji dla uchodźstwa wojennego i starej emigracji. Działalność dwie organizacje odrębne: Światowy Związek Polaków Zagranicą i Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego. Nowa i jednolita reprezentacja gwarantowałaby «jedność dyspozycji i społeczno-zawodowych». Za jej utworzeniem przemawia także brak środków materialnych na emigracji. — Do sprawy tej, niełatwej do przeprowadzenia, powrócimy.

Dlaczego Anglicy odmówili bombardowania Niemiec?

B. ambasador R. P. w Paryżu, p. Łukasiewicz, pisze w swych wspomnieniach («Orzeł Biały»), że 10-go września 1939 roku zgłosił się do premiera Daladiera i przedstawił mu, że głównym powodem

naszych niepowodzeń na froncie jest przewaga lotnictwa niemieckiego. Domagał się działań lotniczych na Zachodzie:

«Premier poinformował mnie, że już przed czterema dniami lotnictwo francuskie było gotowe rozpocząć bombardowanie obiektów wojskowych w Niemczech, że jednak Anglicy odmówili swego udziału i wobec tego nie doszły one do skutku».

P. Daladier podkreślił, że armia francuska nie posiada lotnictwa bombardującego, które mogłoby podjąć samodzielnie poważniejszą akcję nad terytorium Niemiec i że, z uwagi na małą szybkość bombardowań francuskich, mogłoby one działać tylko w nocy, co znowu byłoby mało skuteczne.

Na moje pytanie, czym Anglicy uzasadniają odmowę wzięcia udziału w akcji lotniczej, premier Daladier odpowiedział, że w Londynie odgrywa decydującą rolę wzgląd na opinię amerykańską. Wobec tego, że przy bombardowaniu obiektów wojskowych nie można unikać ofiar wśród ludności cywilnej, Anglicy obawiali się, że akcja lotnictwa alianatów mogłaby w tych warunkach urazić opinię amerykańską i wpłynąć ujemnie na stosunek Ameryki do alianatów».

Anglicy mówili nieprawdę

P. Łukasiewicz udaje się zatem do ambasadora USA p. Bullitta, by wyjaśnić sprawę. I oto p. Bullitt oświadczył mu, że

«ze strony miarodajnych czynników amerykańskich nie było powiedziane absolutnie nic, co mogłoby wpłynąć negatywnie na decyzję rządu brytyjskiego w sprawie ewentualnej ofensywy lotniczej przeciw Niemcom. Dodaj przy tym, że bombardowanie przez alianatów obiektów wojskowych wewnątrz Niemiec nie zrobiło w żadnym wypadku, ujemnego wrażenia w opinii amerykańskiej».

Ambasador nasz konstatuje wobec tego, że Anglicy powiedzieli Daladierowi nieprawdę, jakoby powodem bezczynności ich lotnictwa był wzgląd na opinię amerykańską. Z dalszych wywodów p. Łukasiewicza dowiadujemy się, że istotnym powodem braku aktywności lotniczej Francji (a za nią i Anglii) była niechęć premiera Daladiera do angażowania armii francuskiej w akcję ofensywną, którą to niechęć podzielał z nim i gen. Gamelin. Przeciw tej fatalnej w skutkach swych dla Francji strategii wypowiedzieli się ostro pp. Blum, Boncourt i Marin, przywódcy głównych stronnictw w Izbach.

Wspomnienia p. Łukasiewicza obciążają Daladiera b. silnie. Znamy dziennikarz francuski Pertinax zaliczył go w swej książce o ostatnim wojnie do «grabarzy» Francji (Les fossoyeurs).

Blaski i cienie bohaterskiego pięciolecia

W zainteresowaniach wielkich mocarstw, uważani jesteśmy za obiekt przetargu o niezbyt wielkim ciężarze gatunkowym. Jest dziś «wielkim» kontrahentem obojętne, czy Polska, która według słów Roosevelta, była «natchnieniem narodów», zgadza się na tę krzywdzącą rolę, czy też nie. Powyższy stan obciążać będzie ich sumienie w perspektywie historycznej.

A my, czy jesteśmy bez winy? Wielkim wżolom i zrywom naszym w okresie okupacji niemieckiej towarzyszył niesłychanie wielki upust krwi. Polało się cennej krwi polskiej za dużo. Naród polski w najbardziej tragicznej dla siebie chwili klęski dziejowej, idąc szlakami ojców i dziadów, oparł się najeźdźcy i wydobyl ze swego geniuszu narodowego wartości, które nie przemina. Przykładem tych wartości jest stworzenie najmocniejszej i najpotężniejszej w Europie armii podziemnej. Była ona dumą narodu w okresie najazdu i pozostanie nią dla przyszłych pokoleń.

Heroizm bez precedensu, entuzjazm i bezkompromisowa wiara w lepsze jutro — oto cechy główne żołnierzy A. K.

W jaki sposób tym olbrzymim wkładem narodu zadysponowało dowództwo A. K.?

I tu już wkraczamy w dziedzinę nie tyle może różnic ideologicznych, jakie faktycznie zarysowały się pomiędzy kierownictwem Narodowej Organizacji Wojskowej a kierownictwem Armii Krajowej, ile różnic w osądzie co do skali i górnej granicy żądań i nakazów, stawianych przez komendę A. K. społeczeństwu polskiemu. Ocena nieraz krytyczna, działalności byłych przełożonych, jest wobec warunków konspiracyjnych w jakich pracowaliśmy w kraju w ciągu pięciu lat, oraz wobec dowolnej części, egocentrycznej interpretacji faktów przez poszczególnych dowódców i ich aparat propagandowy, koniecznym dążeniem do prawdy.

Jakkolwiek zdarzało się nam w ciągu naszej historii grzeszyć brakiem zmysłu rzeczywistości, nie można za wszystkie klęski nasze, szczególnie za tę ostatnią — powstania, winić wyłącznie, (jak to usiłują czynić niektórzy pięć powstania), naszego romantyzmu narodowego, skoro wina ta w dużej mierze spada na instygatorów powstania, za których czyny zapłacił cały naród.

Pracując wojskowo w kraju od początku okupacji aż do powstania

J. ROKICKI

włącznie i z racji pełnionych obowiązków stykając się często ze sztabem Komendy Głównej A. K., oraz z wysokimi przedstawicielami Delegatury Rządu, posiadałem w moim kręgu widzenia znajomość różnych problemów, które nie zawsze były znane szerszemu ogółowi. Na tej podstawie twierdzę, że w wielu wypadkach do powiększenia ofiar przyczyniły się nierozsądne i nieprzemysłane decyzje i zarządzenia naszych władz wojskowych, dla których oszczędzanie istniejących niestety było sprawą drugą czy trzeciorzędą.

Bezduśne formułki wojskowe, stosowane przez dowódcę w walce, mogą nietylko pociągnąć straty w bitwie, ale także przysporzyć dużo szkód sprawie czy idei, dla której się walczy. Oczywiście, dziś nie można wskrzesić setek tysięcy poległych i pomordowanych Polaków, przeważnie młodziarzy, lecz można pokusić się o umiejscowienie odpowiedzialności i nasświetlenie przyczyn, które klęskę spowodowały.

Organizację zbrojnego oporu społeczeństwa w kraju, jakim była A. K., cechowały:

1. Wyjątkowa nadrzędność czyn-

nika wojskowego, który w okresie okupacji symbolizował siłę oporu i walkę z wrogiem.

2. Brak wystarczającej kontroli krajowego kierownictwa wojskowego przez czynniki rządowe czy społeczne.

3. W większości swojej, jednostronny pod względem politycznym skład personalny Komendy Głównej i Komend Okręgowych A. K., które z wyjątkiem sporadycznych wypadków, składały się tylko z przedstawicieli różnych odłami jednostek obozu pomajowego.

4. Pobieranie decyzji politycznych i wojskowych bez porozumienia się, lub wbrew stanowisku urzędujących przedstawicieli społeczeństwa.

Raz więc krajowe władze wojskowe występowały świadomie w roli hojnego szafarza krwią Narodu, w innych wypadkach decyzje o skutkach eksterminacyjnych wynikały z fałszywych założeń politycznych, błędnej oceny położenia wojskowego, albo z ukrywanych przed społeczeństwem celów własnych.

W następnych rozdziałach, — przy omawianiu zarysu historii Narodowej Organizacji Wojskowej (N.O.W.), stosunku do niej dowódców A. K. ma wszystkich szczeblach, planowania powstania warszawskiego i zwłaszcza walk na Mokotowie, oraz wykorzystujące przykłady z życia konspiracyjnego, — szukać będziemy, o ile pozwalają warunki — nie wszystko bowiem wskazane jest dziś ujawnić — potwierdzenia wymienionych też.

Poczucie prawdy wymaga podniesienia zastony dymnej, jaką opanoszone nad konspiracją i powstaniem, by ją ukryć przed społeczeństwem. Zobowiązuje mnie do tego przede wszystkim pasmo krzywd, wyrządzonych kilkunastu tysiącom poległych za Ojczyznę i dziesiątkom tysięcy żyjących kolegów — żołnierzy armii N. O. W.,

na czele której miałem zaszczyt stać od połowy 1941 roku aż do końca powstania jako Komendant Główny. Zobowiązuje mnie do tego niesprawiedliwa ocena wojennej służby tysięcy poległych za Ojczyznę i około kilkunastu setek pozostałych przy życiu kolegów-żołnierzy 10-tej dywizji piechoty A. K. im. Marszałka Rataja na Mokotowie, której byłem dowódcą.

Praca niniejsza nie ma charakteru rozprawy ściśle wojskowej, brakuje mi bowiem do tego dokładnych dat, rozkazów, meldunków i zapisków; pragnę jednak na podstawie przeżyć własnych, jako uczestnik walk w ciągu historycznego pięciolecia, przedstawić czytelnikowi w zarysie przebieg pewnych procesów i ich decyzji, które, zdaniem większości społeczeństwa, tak tragicznie zaważyły na losach Narodu.

Brak miejsca nie pozwala mi na podanie wszystkich szczegółów mojej kotowskiej epopei, musiałem więc pominąć wiele takich, których dla całości nie uważam za niezbędne. Zdaje sobie sprawę z tego, że w wielu wypadkach spotykają się koledzy z pominięciem ich osób, lub nie znajdując w mojej pracy tych działań, które według nich powinny być podkreślone. Z góry ich za to przeproszam.

Praca moja nie wynika w pogoni za sensacją, ma ona na celu, choć w skromnym stopniu przyczynić się do właściwej oceny rzeczywistości polskiej w ostatnich latach.

Zdaje sobie sprawę, że tematu nie wyczerpię, chodzi mi jednak o pogłębienie myślenia nad koncepcją walki, narzuconą Narodowi w Kraju w czasie powstania («Potop») przez oświeckie już pod innym kątem, niż to czynili dotychczas dość jednostronni komentatorzy walk z okupantem, zwłaszcza zaś — komentatorzy powstania.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Copyright by «Placówka» and J. L. COL. J. Rokicki. — Wszelkie prawa przedruku w całości lub częściowo zastrzeżone.

Rozpoczynamy druk kilku fragmentów z mającej się ukazać książki B. Komendanta Głównego Narodowej Organizacji Wojskowej w Kraju i dowódcy 10 dywizji piechoty A. K. w powstaniu warszawskim, J. Rokickiego. W r. 1942 armia N.O.W. weszła w skład Armii Krajowej w sile 75 tysięcy żołnierzy, zachowując jednak nadal swą odrębność organizacyjną.

Gen. Bór-Komorowski w artykule «Akcja scaleniowa sił zbrojnych w Kraju» (Biuletyn Informacyjny A. K., czerwiec-lipiec 1948 r.), omawiając różne organizacje wojskowe, powiedział m. in. o N.O.W., że «po rocznym blisko okresie scalania — przysporzyła ok. 70 tysięcy ofiarnego i bitnego żołnierza». — REDAKCJA.

REFLEKSJE WSTĘPNE

W ponurym bilansie ostatniej wojny światowej, utrata niepodległości Polski, mimo wielkich porywów i wzlotów naszego ducha narodowego, mimo bohaterstwa i poświęcenia żołnierza walczącego na wszystkich frontach świata, — jest pozycją będącą w najbardziej ujemną, pozycją, która przekreśliła zaufanie Polaków do moźnych tego świata. Jest to również najtragiczniejszy okres naszych dziejów, okres, z którego naród wyszedł ciężko okaleczony.

Straty biologiczne Polski są najwyższe w całym świecie, wynoszą 20 procent. Straciliśmy przeszło 6 milionów 500 tysięcy własnych obywateli. Straty w obszarze sięgają przeszło 75.000 km. kwadratów (wielkość, szkody materialne około 15 miliardów dolarów. Pomimo zakończenia wojny nie widać końca cierpień narodu. Udziałem naszym w dalszym ciągu jest niewola. Powstał stan, zaprzeczający wszelkim pojęciom prawa, moralności i sprawiedliwości, triumfuje podłość, rys zasadniczy dyplomacji współczesnej, i bezmiar zakłamania. Dziś brutalnie depcze się wszystko, co dawniej uważano za świętość. Oto wyniki zwycięskiego zakończenia wojny i magroda dla państwa, które było najlojalniejszym z alianatów.

*) Straty na rzecz Sowietaów sięgają około 40% terytorium z przed r. 1939, podczas gdy t. zw. kompensaty na zachodzie nie pokrywają okaleczenia Polski na wschodzie.

Wobec bankructwa O.N.Z.

(dokończenie ze str. 1-szej)

picj. Ich współdziałanie usypia tylko czujność obrońców naszej cywilizacji i ułatwia penetrację wroga w jej twierdza. Bezsilność ONZ szerzy zwątpienie i niepokój na Zachodzie. Ludzie, którzy szukają pewności jutra, stają zrozpaczeni przed grozą wojny. Życie gospodarce nie może wyjść z kryzysu. Intelktualiści, i to niezaradkowi, zwracają się sympatiami ku wschodowi, gdzie widzą przynajmniej jakiś ideał i energiczne dążenie do jego realizacji, gdy na Zachodzie, w tchórzliwej pogoni za kompromisem, zatraca się wszelki ideał i wszelką wiarę. Zjazd we Wrocławiu był ostatnio najjaskrawszym przejawem tej dezercji, którą tu we Francji obserwujemy nawet w pewnych kołach katolickich. Trzeba — i to szybko — położyć kres wszelkim złudzeniom, a przez to i postępowi wroga w nasze szeregi. Trzeba organizować świat naszej cywilizacji przeciw Sowietom a nie ze Sowietami. Dzisiejsza ONZ przeszkadza tylko w walce, która się o nią toczy. Spieszmy się — wołał Briand w Genewie — bo w razie naszej ślepoty i kunktatorstwa zwycięży konkurencyjny sklepik z naprzeciwną — trzecia międzynarodówka.

Idea organizacji całej planety pozostać musi ma czas najbliższy tylko marzeniem. Aby się ona mogła stać rzeczywistością, świat musi najpierw — jak w średniowieczu — znaleźć wspólne podstawy cywilizacyjne. Jedność duchowa poprzedzić winna jedność polityczną. Marksizm uniemożliwia dzisiaj stworzenie tej duchowej jedności. Głosi wojnę, nienawiść, materializm, panowanie amoralnej przemocy. Może i on — rzecz prosta — zjednoczyć świat na tych podstawach i do tego swą propagandą, intrygą, oszustwem, rewolucją, wojną wytrwale dąży. Ale ci wszy-

scy, którzy się jeszcze gromadzą pod znakiem Krzyża jako symbolu naszej starej cywilizacji, inaczej sobie wyobrażają jedność duchową świata i innymi do niej zdążają drogami. Mogą oni ten cel osiągnąć tylko przez upartą i bezkompromisową walkę z rewolucyjnym marksizmem. Każdy wielki cel, podobnie jak mieb, zdobywają jedynie «gwałtownicy». Założyciel chrześcijaństwa głosił pokój i miłość, ale i on powiedział, że przychodzi czas, kiedy trzeba sprzedać płaszcz a kupić miecz.

Niech więc prawdziwi miłośnicy pokoju z ONZ pozbędą się złudzeń, że deklamacjami i deklaracjami pacyfistycznymi oraz ciągłymi kapitulacjami przed wrogiem utwierdzą pokój na ziemi. Trzechlecie doświadczenie powinno ich pouczyć o zupełnej bezskuteczności tych metod. Nowe tylko metody i nowi ludzie uratować mogą jeszcze ludzkość przed ostateczną katastrofą. Potężne wynalazki wojenne czynią dziś ziemię niebezpieczną dla mieszkającego na niej człowieka. Świat woła o ludzi męźnych i nieustraszonych, którzy go od tego niebezpieczeństwa uwolnią i tę ziemię — według słów starego Ejschyla — obłaskawią.

Jan MATYASIK.

Wybory w Szwecji

Wybory do parlamentu szwedzkiego przyniosły nieznaczny strąk socjalistom (112 mandatów zamiast 115), którzy pozostają najsilniejszym stronnictwem. Wielki sukces odnieśli liberałowie uzyskując 57 mandatów zamiast poprzednich 26. Poważną porażkę natomiast ponieśli komuniści (9 zamiast 15) i konserwatyści (22 zamiast 39), a mniej szą agrariusze (30 zamiast 35).

Zjazd «Pax Romana»

Mouvement International des Intellectuels Catholiques (w skrócie MIOC) powstał w Rzymie w okresie Wielkiej Kryzysu 1947 roku, założony przez delegatów dwudziestu narodowości. Utworzenie tej formy organizacyjnej było logicznym następstwem czterdziestoletniej działalności Międzynarodowego Ruchu Studentów Katolickich, istniejącego od 1921 roku. Byli studenci, którzy po uzyskaniu dyplomów i rozpoczęciu życia zawodowego wychodzili z MIOC, zdecydowali unformować trwałe formy stałej współpracy i utworzyli MIOC. MIOC i MIEC wspólnie tworzą Pax Romana, stanowiąc 2 jego gałęzie. Statuty tej organizacji zostały zaoprobowane przez Stolicę Apostolską, która mianowała prorektorem Pax Romana kardynała Pizzardo. Sekretariatem generalnym MIOC i MIEC są dwaj studenci z Szwajcarii we Fryburgu, zaś zjazdy odbywają się kolejno w różnych krajach.

Pax Romana jednocy studentów i intelektualistów katolickich celem: stworzenia wśród nich prawdziwego ducha miłości bliźniego, wzbogacenia poprzez wzajemne kontakty ich umysłowania ludzkiego i chrześcijańskiego, rozwinięcia przez samopomoc braterską ich działalno-

ści zarówno w życiu narodowym jak i międzynarodowym, rozszerzenia promieniowania myśli chrześcijańskiej w świecie myśli i kultury, koordynowania wkładu kół intelektualnych katolików do życia międzynarodowego zgodnie z zasadami chrześcijańskimi w myśl dewizy Pax Christi in Regno Christi.

W ciągu pierwszego roku istnienia MIOC, dziesięć nowych narodowości przyłączyło się do pierwotnych dwudziestu, ze starymi narodami Europy jednocy się intelektualistami obydwóch Ameryk, Azji i Oceanii.

Tegoroczny, drugi z kolei zjazd MIOC odbył się w murach starego seminarium, St. Edmund's College, w Hertfordshire, w Anglii. Wiele czasu poświęcono sprawom organizacyjnym-administracyjnym, szczególnie wymagającym pieczołowitości w początkowym okresie istnienia ruchu. Część ideowa zjazdu wypełniły dyskusje nad deklaracją praw człowieka, opracowaną obecnie pod egidą Organizacji Narodów Zjednoczonych. Znakomite referaty Francuzów O. Dubois i prof. De La Pradelle, włoskiego prof. Ori Giacchi i chilijskiego prof. Cruz Coke stanowiły podstawę do ostatecznych uchwał w tym zakresie. Zjazd zajął stanowisko, że dla podkreślenia nienaruszalności praw człowieka w deklaracji powinny się znaleźć jedynie niezmiennie i zawsze obowiązujące niezależnie od woli ludzkiej, postanowienia prawa naturalnego.

Z ramienia polskiego członka Pax Romana, Polskiego Katolickiego Stowarzyszenia Uniwersyteckiego «Veritas», wzięła udział liczna delegacja. W dniu 15-go sierpnia zjazd, po krótkim przemówieniu prezesa MIOC Roger Millot, uzeł rocznicę Cudu nad Wisłą, zwycięstwa Wojska Polskiego nad Czerwoną Armią, odwołano w obronie ideałów chrześcijańskich i tamującego zalew komunistyczny.

LISTY DO REDAKCJI

Broшуra prof. Hilarego.

Sympatyczny napewno P. Redaktorze! Późno, spowodu mej nieobecności, wręczyłem mi «Placówkę» z krytyką mojej broшуry «Światowiec nowoczesny», którą — muszę przyznać — czuję się niezmiernie zaszczycony, gdyż nie spodziewałem się, by moją broшуrę wogóle ktoś w jakiegokolwiek redakcji zechciał przeczytać.

Krytyka napisana jest przez kogoś, obdarzonego wielkim poczuciem humoru i hitem (!) inteligencji i czytając ją — zakropiłem sobie łzami ze śmiechu moją ondulowaną brodę. Ale jedna rzecz mi piknęła, a jest nią brak poczucia rzeczywistości u krytyka. Dziwi się on, że «w r. 1948 w najwytworniejszej stolicy świata» ktoś pluje na ulicy i dubie w nosie. Paryż posiadający o takie wsteczństwo!

Niechże Szanowny Krytyk przejdzie się np. od bulwaru Magenty do Bramy St. Denis (w centrum wytwornej stolicy), a zobaczy, że nie tylko tam smarkają w palce, plują flegmą na chodniki i ryczą śmiechem jak dzikie osły, ale i najbrudniejszy mi, łapami dotykają i sprzedają owoce i jarzyny, przeliczają rozpadające się banknoty, kłocąc się zjadając o każdego centyma i brodując w warstwie gąsienic odpadków i śmieci.

Widzi Pan Redaktor, dla takich własnie przyjemniactwów, kłębających się mrowiem w r. 1948, nagryzmoliłem moją brosurkę w celu lekkiego ich odchamienia.

Prof. Hilary.

KULTURA I SZTUKA

Książę Adam Czartoryski

Wielka monografia o prezesie Rządu Narodowego z r. 1831

Wydane staraniem Towarzystwa Naukowego w Warszawie, ukazało się świeżo pośmiertne dzieło prof. Marceliego Handelsmana o księciu Adamie Czartoryskim. Jest to za ledwie tom pierwszy, doprowadzony do r. 1846, obejmujący jednak większą część pracowitego i tak dziwnie burzliwie poplątanego żywota księcia Adama. Dzieło przechodzi również burzliwe koleje, bo rozpoczęte przed wojną 1939 r., pisane w rozmaitych miejscach, gdzie przebywał, nieraz ukrywając się, autor, zakopane i odkopane dopiero po śmierci autora, arszetowanego w 1944 r., zmarłego w obozie w Nordhausen w marcu 1945 r., teraz dopiero zostało wydane w Warszawie. Trzeba też liczyć się z trudnościami zgromadzenia materiałów i z nieszczyśliwym utraceniem paru tomów korespondencji księcia Adama, odnoszącej się do wojny krymskiej, a wypożyczonej prof. Handelsmanowi z Krakowa. Spłonęły one wraz z mnóstwem notatek co do ostatnich lat życia Czartoryskiego.

Ogromnego dzieła, które wyszło obecnie, niepodobna zamknąć w jednym, krótkim artykule, chcąc nie chcąc, podzielić je trzeba na kilka problemów, stanowiących główne jego podstawy i wyjaśniających rolę historyczną księcia Adama. Najpierwszym z nich jest «spadek wieku XVIII» i wpływ matki, księżny Izabeli z Flemingów Czartoryskiej.

Książę Adam urodził się w 1770 r. z ojca Adama Kazimierza, generała ziem podolskich, i matki Izabeli z rodziny spolszczonej Flemingów, w Warszawie w Pałacu Błękitnym, słynnym za czasów saskich, jako mieszkankę pięknej Anny Orzełskiej, nieprawej córki króla Augusta II Mocnego i uroczej Henriety Duval, córki restauratora francuskiego w Warszawie. Pałac ten nie istnieje, zniszczyły go bomby niemieckie.

Księżna Izabela, jak twierdzi prof. Handelsman, miała ogromny wpływ na syna i ma całą swą rodzinę. Do końca życia swej matki książę Adam liczył się zawsze z jej wolą, choć sam miał 65 lat w chwili jej zgonu, a pod jej wpływem znajdował się do 47 roku, tj. aż do swego małżeństwa z księżniczką Anną Sapieżanką, małżeństwa, które księżna Izabela była wręcz przeciwna i na które zgodziła się tylko, zmuszona niejako przez syna i przez okoliczności. Dla nas matka księcia Adama może być nie raz postacią prawie dziwną, lecz w swojej epoce była zwykłym zjawiskiem. Wydana za mąż jako wpeł-dziecko, nie kochała męża i, zdaje się, nie była również kochaną. Małżonkowie porozumieli się bardzo prędko i stali się przyjaciółmi i lojalnymi towarzyszami. Każde z nich szukało szczęścia poza małżeństwem, ale pilnowało święcie wspólnych interesów i broniło jedno drugiego i rodziny. Poza tym byli dobrymi rodzicami, zwłaszcza księżna, i dobrze wychowywali swe dzieci. Sami bardzo wykształceni, starali się również dać wysokie wykształcenie dzieciom. Opieczę księcia Adama mówił doskonale dziesięciu czy dwunastu językami, matka znała kilka języków i miała szeroką kulturę.

Paławy były istnym centrum intelektualnym, a przyjętym tam było zachowywać się rozumem i wdziękiem księżnej Izabeli i uwielbiać ją. Księżna miała kokieterię umysłową obok światowej i umiała do-bywać sobie kult ogólny. Jeśli roman z Repninem zaszkodził jej w opinii publicznej, jako z ambasadorem moskiewskim, trzeba przyznać, że ani księżna ani Repnin nie ustąpili ani na piędź ze swych sentymentów patriotycznych. Ona po-

została zawsze wrogiem Rosji, on do pewnego stopnia wrogiem Pol-ski. Zresztą patriotyzm księżnej Izabeli znany jest w historii zarówno jak i jej uczucia demokratyczne, które przekazała synowi. Syn ten był największym ukochnianiem księżnej, ale też dlatego starała się być dla niego ideałem matki i czo-wieka i mieć na niego wpływ wy-lączny.

Udaje jej się to w zupełności. «Miłość księcia Adama (pisze au-tor) do matki posila zawsze w so-bie znamiona podziwu dla niej. Dziecko, młodzieńcowi, człowieko-wi, księżna Izabela wydawała się wcieleniem doskonałości w dzied-zinie politycznej, estetycznej, mo-ralnej, była dlań wyrocznią». Oto list księcia Adama do matki w 1801 r., gdy był ministrem Spraw Zagranicznych Rosji: «Odebrałem Twój list, któren mnie nawskróś serca i duszy przejął uczuciem. Kiedy mi mówisz, ma chère Ma-man, żeś za mnie kontenta, serce mi się wtedy zapępnia tak czystym, tak dobrem ukontentowaniem. Ja-kież może być większe szczęście, jak odbierać od Ciebie tak czułe podziękowania, choć to prawda, że ja nie mam za co, ale jednak nie słońskiego w świecie być nie mo-że».

A w r. 1817, gdy ma lat 47, tak pisze do przeszło 70-letniej matki: «Twoja dobroć, Twoja czułość są tak konieczne dla mego szczęścia, że najmniejsza co do tego obawa niszczy je i staje się ciężarem, któ-rego serce moje znieść nie może. Całe moje życie było wypięnione potrzebą Ciebie»...

To też nieraz matka decyduje, a on bez szemrania przyjmuje jej decyzje. Tak będzie i z jego wyjazdem na dwór Katarzyny II, aby ratować zagrożoną fortunę rodziców. Ale tu czeka go inny wpływ, o którym pomówimy w następnym fe-lietonie. Dr. Marya Kastorska.

ZAKĄTKI POLSKIE W PARYŻU

Kościół św. Ludwika na wyspie

Istnieje w starym Paryżu taki polski kącik, o którym zapomnieli wszystkowiedzący Hoesick w swo-jej «doskonałej» książce «Paryż».

Kącikiem tym jest kościół św. Ludwika na Wyspie w starej dziel-nicy, dokoła której opłata się mnóstwo wspomnień, legend, anegdot historycznych. Nie należy on do najstarszych — liczy zaledwie 300 lat — ani do najpiękniejszych w Paryżu, a znaczenie swe zawdzię-cza swemu Patronowi św. Ludwi-kowi, znanemu w historii Francji pod imieniem Ludwika IX, stryjecz-nego dziada naszej królowej Jad-wigi.

Co rok na 25 sierpnia, dzień św. Ludwika, ma miejsce uroczyste «triduum» połączone z wystawą cudownych starych ornatów, istny archydział haftu z epoki śred-niowiecza. Są między nimi i orna-ty haftowane własną ręką św. Iza-beli, rodzonej siostry św. Ludwi-ka. Hafty te cudem niemal odnalez-ły i zgromadził w swoim kościele ks. Bossuet, należący do rodziny wiel-kiego pisarza francuskiego z XVII wieku. Książę ten był przez długie lata proboszczem kościoła św. Lu-dwika na Wyspie i uczynił z niego istne muzeum.

Wspę św. Ludwika i jej kościół upodobali sobie i Polacy na emi-gracji. Powody po temu mieli li-czne. Najpierw o parę kroków od kościoła tuś znajduje się sławny Hotel Lambert Czartoryskich, — gdzie skupiało się przez długie la-ła życie polskie emigracyjne; na-stępnie, nieco dalej na wyspie,

Międzynarodowy kongres filozoficzny

Jedynie ze Sowietów i z Polski nie zja-wili się myśliciele na Międzynarodowym Kongresie Filozoficznym, jaki odbył się w ostatnim czasie w Amsterdamie przy u-dziale przeszło 900 filozofów. Obecny m. inn. był profesor filozofii we Fryburgu szwajcarskim O. Bocheński. Kongres był wielkim sukcesem myśli katolickiej, bra-ło w nim udział 880 katolickich filozo-fów. Do Rady Międzynarodowej Federacji Filozofów wybrano 10 katolików, m. inn. prof. W. Tatariewiczza i O. Bocheńskiego, Dominikanina.

Archiwum mowy polskiej

Staraniem Instytutu Słowiańsko-Zachod-niego Uniwersytetu Poznańskiego, urucho-miono nową placówkę naukową z zakre-su językoznawstwa, mającą na celu prze-prowadzenia badań nad mową polską.

Pracownicy utworzonego specjalnie Ar-chiwum Fonograficznego podejmą prace nad utrwaleniem na płytach gramofono-nych gwar polsko-kaszubskich i luzyc-kich, jako żywych pomników kultury tych narodów w zakresie języka. Projektuje się ponadto utrwalenie starych gwar polskich na terenie Ziemi Odzyskanych, a także mo-woy Polaków rozszosnych po całym świecie. Nagrania te pozwolą na zorganizowanie «Centralnego Archiwum Mowy Polskiej», pierwszego tego rodzaju w Polsce.

Pomnik tysiąclecia

W r. 1966 obchodzić będzie Polska ty-siąclecie przyjęcia chrześcijaństwa. Do tego czasu pragnie ks. arcyb. poznański, Walenty Dymek, odbudować zniszczoną w czasie wojny przez Niemców katedrę po-znańską, w której znajdują się groby za-łożycieli państwa, Mieszka I i oBlesława Cęrebrego. By zebrać potrzebne fundu-sze zwrócił się Arcybiskupowi Komitet Od-budowy z gorącą odeszwą do wszystkich Polaków w świecie, by swymi składkami pomogli wystawić katedrę, która stanie się w ten sposób Pomnikiem Tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce. Katedra stanie w stylu gotyckim i ma być jedną z naj-wspanialszych świątyń w Polsce. Także zagranicą utworzą się Komitety Tysiącle-cia dla przeprowadzenia akcji składkowej.

Szkoły polskie w Anglii

przystosowały swój program nauczania do szkół brytyjskich. Dotychczas szkoły te oparte były na ustroju polskim sprzed r. 1939. Celem tej reformy jest ułatwienie uczniom zdania egzaminów brytyjskich. Większość przedmiotów ma być wykłada-na z czasem w języku angielskim.

PRODUKCJA BEZNADZIEJ-NYCH PÓLINTELIGENTÓW

Przygotowanie naukowe młodzi-e ży, wstępującej na uniwersytety, jest obecnie oplakane. Przyjmuje się protegowanych pupilów PPR i PPS, których komisja egzaminacyj-na na żądanie przedstawicieli tych partii uznaje za dojrzałych do stu-diów wyższych. Na uniwersytecie student taki nie nie czyta poza skryptami. A egzamina ze studiów?

Na pytanie — opowiada pewien wykładowca historii — jakie siły wywołały rewolucję fancuską, wie-lu studentów bez namysłu odpowia-da, że klasa robotnicza. Inni naod-wrót twierdzą, że była ona skiero-wana przeciwko ustrojowi socja-listycznemu (ponieważ wywołała została przez burżuazję). Są to ty-powe odpowiedzi świadczące o tym, iż student, który nawet usi-ował zapamiętać pewną ilość fak-tów, daleki jest od rozumienia zjaw-isk, o których się uczy. Komu-ne paryską umiejscowia się w odwie-cie Włosny Ludów. Zdarzył się stu-dent, który nie rozróżniał pojęć fi-lozofii i fizjologii.

— Nie twierdzą — pisze profes-or — że tylko system skryptów wywołuje ten stan rzeczy. Twier-dzę natomiast, że skrypt izoluje stu-denta od książki; powoduje to, że student nie interesuje się ani wy-kładem, ani seminarium i jego stu-dia ograniczają się do kilkudniowe-go (najdłużej dwa-trzy tygodnie) kucia skryptów przed egzaminem.

I zadaje sobie profesor pytanie: Czy szkoły akademickie są po to, by podkuwać beznadziejnych pół-inteligentów?

ISKIERKI

NOWI ARYSTOKRACI

Czytelnik gazet często spotyka się z nazwiskami dzisiejszej arystokracji komuni-stycznej w Polsce: z wszechpotężnym Ber-manem, dyktatorem gospodarczym Min-cem, Nussbaumem, który się podaje za Zambrowskiego, z Goldbergiem-Borejszą, wladzą «Czytelniaka». Ale to nie wszyscy. Jest jeszcze «min.» Modzelewski, który nazywał się Fischhaut (inni mówią: Fi-scher z Czesłochowy), jest Wiktor Grosz, szef wydziału prasy w M.S.Z., dawny re-porter «Robotnika», noszący wówczas na-lewkowskie nazwisko Izaaka Medresa. W ambasadzie londyńskiej można spotkać przedstawicielkę Bezpieki Paulę Bora, która nazywała się dawniej mniej angielsko, a więcej żargonowo: Bornstein. Ktoby się w puikowniku Naszkowskim, «ambasado-

pera» w Moskwie, domyślił dawnego Was-sera, a w Józefie Olszewskim, pośle w Pradze — zwykłego Hechta? I naturalnie niktby nie zgadł, że Mit Topiel stał się Januszem Sokolowskim, konsulem w Me-diolanie a Senf zaawansował na konsula Witolda Lisowskiego w Jerozolimie.

Wszyscy mają wspaniale ultrapolskie nazwy i zapewne także sygnety herbowe. Co wobec nich znaczy taki Gomulka, Gwilk, Kliszka? Chamy wobec jasniepanów. Za czasów wielkiej emigracji kreślił się po Paryżu jeden taki nowy szlachcio, z nazwiskiem na «ski». Mickiewicz napisał o nim: Wpół jest żydem, wpół Polakiem, wpół Jakobinem, wpół żakiem, lecz za to całym łajdakiem.

„Ojczyzno moja, — może wszyszcj wróca na twoje pola, ale ja nie wróce”.

M. K.

Wiadomości z kraju

„Tygodnik Powszechny” wychodzi

Po pierwszym ataku na prasę katolicką... „Tygodnik Powszechny” z artykułami ks. Piwowarczyka i Pawła Jasienicy. Widocznie obaj są wolni. O uwolnieniu ks. Kaczyńskiego i oddaniu go pod nadzór policyjny już donosiliśmy. „Tygodnik Warszawski” zaczął na nowo wychodzić, choć współpracownik jego p. Studentowicz jest dalej w więzieniu. Los innych aresztowanych dziennikarzy jest nieznany.

Przez nędzę do kołchozów

Można już przewidywać, jak będzie wyglądać «dobrowolna zgoda» polskich chłopów na kołchozy, zwane przez p. Minca skromnie spółdzielniami wytwórczymi. Będzie się tak chłopów gnębił podatkami, że ci zostaną zmuszeni przystąpić do «spółdzielni», by się ratować od głodu. Akcja ta już jest w toku. W kwietniu podwyższono stawki podatku gruntowego dla «bogatszych gospodarzy». Po lipcu w uchwałach PPR, Rada Ministrów podniosła stawki opłat wnoszonych na Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa (FOR) w ramach uchwalonej na początku br. przez sejm warszawski ustawy o t. zw. obowiązkowej współpracy oszczędzania. Podniesienie tych stawek jest wysokie i obarcza chłopów, którzy posiadają około 10 ha gruntu.

Ostatnia podwyżka przewiduje, że chłopci «bogatsi» płacić będą na FOR od 100 do 130 proc. podatku gruntowego, podczas gdy do niedawna stawki te wynosiły 40 do 45 proc.

W ten sposób chłopci posiadający samowystarczalne gospodarstwa będą z nich tytułem wpłat oszczędnościowych (ukryta forma podatku) i podatku gruntowego — wpłacać do kas państwowych do 41 % całego swego przychodu. Rzecz jasna, że prowadzi to chłopów do ruiny.

Aresztowanie Hofmoki-Ostrowskiego

Aresztowany został w Krakowie znany adwokat warszawski, Zygmunt Hofmoki-Ostrowski (ojciec) pod zarzutem współpracy z Niemcami. Przed wojną stał się głośny swymi listami otwartymi i zatargami z Izłą Adwokacką. W czasie wojny ogłosił w dzienniku polskim, wydawanym przez Niemców artykuł, w którym prokuratura do patrzyła się dzisiaj denuncjacji polskich sędziów i urzędników.

Skazanie Wielgomasowej

B. współpracowniczka niemieckiej prasy, wydawanych w języku polskim podczas okupacji, Helena Domańska, skazana została przez sąd okręgowy w Warszawie na 6 lat więzienia. Domańska ogłaszała pod pseudonimem Wielgomasowej erotyki, wybitnie pornograficzne. W swoim czasie sąd Polski Podziemnej skazał ją na infamie. Za czasów komunistycznego reżimu Domańska znalazła możnych protektorów, którzy wydali jej zaświadczenie o udziale w Powstaniu. W 1945 r. Wielgomasowa przyjęła do oddziału praskiego reżimowego Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Występowała w roli uczestniczki ruchu podziemnego. Wielgomasowa z całym cynizmem zaczęła się ubiegać o odznaczenia, a mianowicie o Krzyż Partyzancki i Krzyż Grunwaldu i jedno z nich nawet otrzymała. Następnie Wielgomasowa wypłynęła — już jako Laryssa Domańska — na Ziemiach

Odzyskanych w roli kierowniczki jednego z teatrzyków i organizatorki imprez kulturalnych. Nadto przez czas pewien pracowała w jednym z tamtejszych urzędów propagandy.

Panika wojenna w Warszawie

Korespondenci zagraniczni donoszą o masowym wykupowaniu artykułów żywności i innych towarów z obawy przed zbliżającą się wojną i kolektywizacją wsi. — Obserwowano długie ogonki przed sklepami w Warszawie i w innych miastach. Niektóre towary zostały zupełnie wyczerpane. W odpowiedzi na tę panikę Bezpieka przeprowadziła masowe rewizje w domach Warszawy w poszukiwaniu za składami żywności, cukru, tłuszczów i innych artykułów pierwszej potrzeby. Specjalna brygada lotna, składająca się z przedstawicieli władz «gospodarczych» i Bezpieki, po przeprowadzeniu «akcji zapobiegawczej», ogłosiła listy nazwisk «panikarzy». Komisja rządowa postanowiła wysłać wszystkie te osoby, które wywoływały będą popłoch przez szerzenie obaw i pogłosek, do obozów koncentracyjnych. Korespondenci podkreślają, iż obozy te będą przeznaczone nie tylko dla panikarzy, ale także dla wszystkich przeciwników reżimu.

Naturalnie prasa reżimowa twierdzi, że to koła kapitalistyczne i spekulacyjne odpowiedzialne są za spowodowanie chwilowego braku niektórych artykułów spożywczych w sklepach — braku, który powiększa zdenerwowanie społeczeństwa. Pisma zapewniają, że w magazynach państwowych są dostateczne zapasy poszukiwanych artykułów i zostaną one rzucone na rynek. W szczególności dotyczy to soli i cukru. «Rzeczpospolita» zapewnia swych czytelników, że brak mięsa jest stanem przejściowym i że odpowiedzialność za wytworzoną sytuację ponosi aparat handlowy, który w 60 proc. znajduje się jeszcze w rękach prywatnych. «Rzeczpospolita» wykorzystuje tę okazję dla podkreślenia «społecznej szkodliwości» handlu prywatnego.

DROBNE WIADOMOŚCI

Miasto Wrocław liczy dziś 320 tysięcy mieszkańców, obszarem jest większy od Warszawy. Do miast liczących ponad 100 tys. mieszkańców wchodzi obecnie także Bytom na G. Śląsku.

Fabryka parowozów w Chrzanowie wyprodukowała pierwszy ciężki parowóz o najnowszej konstrukcji, który będzie rozwijał szybkość 110 km. na godzinę i potrafi ciągnąć 10 wozów pulmanowskich.

Rada handlowa t. zw. poselstwa polskiego w Szwajcarii i szef polskiej misji handlowej w Bernie p. Zygmunt Kruszyński podał się do dymisji. Oświadczył on prasie szwajcarskiej, że ostatnie wydarzenia wskazują w sposób jasny, iż polityka rządu w Warszawie zmierza do sowietyzacji i ruiny gospodarczej Polski.

CAŁA EMIGRACJA POLSKA kupuje książki tylko

w największej, najstarszej i najobficiej zaopatrzonej

KSIĘGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

123, BOULEVARD SAINT-GERMAIN --- PARIS (VI^e)

która najszybciej i najtaniej dostarcza

każdą książkę polską

Tysiące tytułów powieści nowych i dawnych, bogata literatura naukowa, książki techniczne, słowniki, samouczki, podręczniki szkolne, nuty, książki do nabożeństwa.

Wydawnictwa Polskiej Akademii Umiejętności i innych

Towarzystw Naukowych

WYSYŁKA DO WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPY I AMERYKI

Życie społeczne emigracji

Konflikt w Zjednoczeniu Polskim zażegnany

Od szeregu miesięcy, Zjednoczenie Polskie w Niemczech, a ściślej mówiąc Zjednoczenie Polskie w strefie brytyjskiej, było trawione poważnym konfliktem, który spowodowany został przez duże naruszenie statutu ze strony urzędującego wówczas Prezydium. Konflikt doprowadził do tego, że faktycznie istniały dwa Prezydia Z. P. Nie trzeba dowodzić, jak szkodliwy był ten stan rzeczy: obniżał on powagę kierownictwa w społeczeństwie, obniżał pozycję Polaków u władz okupacyjnych, prowokował niedostatek u małym poczuciu odpowiedzialności do destrukcyjnych wystąpień, zużywał energię zbiorową i skromne środki na walkę zamiast na pracę społeczną.

W tych okolicznościach działacze, patrząc na spór w szerszej perspektywie, usiłowali od dość dawna przywrócić Zjednoczeniu stan organizacyjny porządku i jednności.

Po pertraktacjach, w których z inicjatywą prezesa Rady Naczelnej Z. P. w Niemczech, p. J. Czarkowski brał udział pp. Fr. Szwajdler, W. Olszewski, J. Zawilich-Nowiński i B. Geisler, a następnie pp. T. Łuźny, W. Chrypiński, a z drugiej strony pp. A. Aleksandrowicz i W. Krzyżewski, został podpisany układ.

Układ przewidywał powołanie 6-osobowej Komisji Zarządzającej Z. P., która przeprowadzi wybory, przejmie majątek Z. P., zwoła nową Radę Z. P., przeprowadzi starania o legalizację Z. P., likwidację na rzecz Komisji Zarządzającej obywateli faktycznie istniejących Przewidywów Z. P.

Dnia 13 września w Honawerze odbyło się konstytucyjne posiedze-

nie Komisji Zarządzającej Zjednoczenia Polskiego w strefie brytyjskiej. W skład Komisji, na podstawie porozumienia, weszli: A. Aleksandrowicz, W. Chrypiński, W. Krzyżewski, T. Łuźny, W. Olszewski i M. Świrski. Przewodnictwo Komisji objęli pp. Olszewski i Krzyżewski. Stwierdzono, że obydwa Prezydja Z. P. rozwiązały się na rzecz Komisji i przystąpiono do spełnienia zadań określonych układem.

W ten sposób jedność w Zjednoczeniu Polskim została pod względem formalnym przywrócona. — Przed Komisją Zarządzającą leży bardzo trudne zadanie uporządkowania form organizacyjnych, a co najważniejsze, przywrócenia atmosfery zaufania i łączności. Należy żywić nadzieję, że dobra wola okazana przez tych wszystkich, którzy szczerze do porozumienia dążyli i uwieńczyli swe wysiłki pomyślnym rezultatem już osiągniętym, stworzy wystarczające podstawy do pełnego, rzeczywistego zjednoczenia.

Zapisy do Polskiego Gimnazjum i Liceum w Les Ageux (Oise)

W roku szkolnym 1948-49 czynne będą 1 i 2 klasa liceum oraz klasy gimnazjalne w miarę zgłoszeń. Na miejscu internet dla chłopców i dziewcząt. Przyjęcia na podstawie świadectw szkół polskich i francuskich względnie egzaminu wstępnego. Początek nauki 1 października 1948. Adres: Lycee Polonais, Les Ageux (Oise), par Pont Ste-Maxence.

CZYTELNICZY W BELGII!

PRENUMERATĘ w BELGII uprasza się wpłacać na konto czekowe 3701-09 GRABOWSKI, Bruxelles, a korespondencje w sprawach prenumeraty kierować na adres: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle.

Polscy Kombatanci w Szwajcarii

Odbył się w Zurychu 12 bm. zjazd Stow. Polskich Kombatantów z udziałem 22 delegatów kół. W Szwajcarii mieszka 330 kombatantów polskich. Zjazdowi przewodniczył p. Babinski. Do nowego zarządu wybrano pp.: Rakowski — prezes, Sangowicz i Jakubowski — wiceprezesi, oraz Grabowski, Sarnicki, Buczkowski, Solarz i Malecki. Na zjazd delegatów Związku Organizacji Polskich w Szwajcarii delegowano z ramienia SPK pp.: Rakowski, Sangowicz, Muellera, Wasunga i Szostka.

Stypendia akademickie we Francji na rok 1948-49.

Centralny Komitet Studiów w Paryżu, pod datą 15. 9. 1948 dał wytyczne co do pomocy materialnej dla polskich studentów szkół wyższych we Francji na rok szkolny 1948-49.

Rozprządkał środki pozwolą objąć pomocą około 60 proc. dotychczasowych kandydatów na dalsze studia. Wysokość stypendium zostanie nieznacznie podwyższona w stosunku do norm z r. 1947-48. O pomoc mogą się ubiegać w pierwszym rzędzie kończący studia i w dalszej kolejności zaawansowani a wyróżnieni w studiach.

Wytyczne zostały już rozesłane wszystkim organizacjom studenckim, zrzeszonym w Porozumieniu. Ponieważ termin składania podań upływa z dniem 5. 10. 48, zainteresowani winni wejść niezwłocznie w kontakt ze swymi organizacjami studenckimi celem zapoznania się z warunkami.

Referat Szkolny S.P.K. 20, rue Legendre, Paris 17.

Nowe władze P. Z. K.

W dniu 19 bm. odbył się w Lens zjazd Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji. Przewodniczył dotychczasowy prezes p. Szambelańczyk. Wybrano nowy zarząd, do którego weszli:

Prezes: Szambelańczyk, zast. Curyllo, Słczyk i Kaim. Sekretarz: Pogodała, zast. Witkowski. Sekr. gen.: ks. Plutowski, zast. ks. Gutowski. Skarbnik: Ambroży, zast. Matuszak.

W zjeździe wzięł udział i wygłosił przemówienie ks. Rektor Kwaśny.

Działalność Zjednoczenia rozwija się głównie w należącej do niego Związkach. Związek Mężów katolickich, na czele którego stoi p. Ratajczak, obejmuje 93 towarzyszy i liczy 3.335 członków. Związek Bractw Żywego Różańca, któremu przewodniczy p. Witkowska, ma 13.043 członków. Katolickie Stow. Młodzieży Polskiej, z którego działalność sprawozdanie złożył ks. Stolarek, posiada 121 kół i 10 tys. członków. Katolicki Związek Działwy Polskiej pod kierownictwem ks. Wiatra wydaje «Rycczyka» w 15 tys. egzemplarzy. Pięknie rozwija się Stow. Chórów Kościelnych pod przewodnictwem p. Majcherka.

W zjeździe brali udział także delegaci świeżo do Zjednoczenia przyjeździ z Związku Studentów Katolickich «Veritas» oraz Polskich Sekcji CFTC (Federacji Francuskiej Chrześcijańskich Robotników). Na czele delegacji tych chrześcijańskich związków zawodowych stał p. Szczepaniak.

J. LECHNO W SŁUŻBIE NARODOWI

Broszura polityczno-informacyjna TRESĆ: Każdy Polak na emigracji może służyć sprawie polskiej; Rzeczywisty układ polityczny Polski; Program wszechpolski w życiu trzech pokoleń; O samodzielność polityki polskiej w drugiej wojnie światowej; Droga do odbudowania niepodległości; Przebudowa społeczeństwa; Człowiek. Do nabycia w administracji «Placówki» Cena frs. 50.— za egzemplarz wraz z przesyłką pocztową.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Placówkę”!

PRZEGLĄD POLSKI

Miesięcznik polityczny, gospodarczy, naukowy i kulturalny. Adres Redakcji: 15, Redcliffe Street, LONDON S.W. 10. — Tel.: FRE 81-10. Do nabycia w Administracji «Placówki» w cenie frs. 50.— za numer wraz z przesyłką pocztową.

MYŚL POLSKA

założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się raz w miesiącu. REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 8 Alma Terrace, Allen Street, LONDON, W.S. — Tel. WESTERN 1797. Do nabycia w administracji «Placówki» Cena 50.— frs. wraz z przesyłką pocztową.

CZYTAJcie KSIĄŻKI

- BIELATOWICZ J. Paszgiata 180 frs.
 - GOJAWICZYŃSKA P. Dziewczeta z Nowolipek 210
 - MAKUSZYŃSKI K. Perty i wieprze 150
 - MAKUSZYŃSKI K. Rzeczy wesole 150
 - ZAPOLSKA G. Sezonowa miłość, 2 tomy 240
- Książki wysyła na zamówienie: „LIBELLA” 12, rue St. Louis en l'île, 12 PARIS (IV^e) Métro: Sully-Morland. Posiadamy na składzie duży wybór książek szkolnych.

Z ZAŁOBNEJ KARTY

s. p. Józef Latkowski, prof. med. Un. Jag., znakomity internista, zmarł w Krakowie. Prof. Latkowski był przez dłuższy czas prezesem Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego.

PRZEDSTAWICIELEM INFORMACJI PRASOWEJ NA FRANCJĘ

jest p. JULIAN WOLSKI 92, rue du Cherche-Midi, Paris 6^e Prosimy kierować na ten adres korespondencje i wpłaty za prenumeratę.

Ogłoszenia w „Placówce”

o d n o s z q dobry skutek!

Directeur de la publication. J. BARANIECKI. Rédacteur en chef: J. MATYASIK. Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20^e)

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

NIEMCY: W. OLSZEWSKI (23), Quakenbrueck, Langestr. 37, GERMANY — (Brit. Zone).

W. BRYTANIA: Administracja «Myśli Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreślonym).

BELGIA: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle. Konto czekowe 3701.09.

SZWAJCARIA: Andrzej M. Staszewski, Zurich 4, Hohlistr. 116. Konto pocztowe No. VIII 36 620, Zurich.

SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	120 fr. fr.	240 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz. Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przekazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.